

Duma o Waławie Rzewuskim

Juliusz Słowacki



„Emir Rzewuski”. Szkic autorstwa Andrzeja Grzybowskiego z 1970 roku.

¹ *Po morzach wędrował — był kiedyś Farysem,
Pod palmą spoczywał, pod ciemnym cyprysem,
Z modlitwą Araba był w gmachach Khaaba,
Odwiedzał Proroka grobowce.*

² *Koń jego arabski był biały bez skazy.
Siedmiokroć na koniu przeleciał step Gazy,
I stał przed kościołem, i kornym bił czołem,
Jak czynią w Solimie wędrowce.*

³ *Miał drogę gwiazdami znaczoną po stepie
I życie niósł własne w skrzydlatym oszczepie,
Błądzący po świecie zaufał w sztylęcie,
Bo sztylet mu dała dziewica.*

⁴ *Gdy nocą opuszczał haremu krużganki,
By odciąć drabinę, wziął sztylet kochanki;
Choć broń była żeńska, lecz stał damasceńska,
Hartowna — i złota główica.*

- 5 *A kiedy odjeżdżał — ta bladła i mdląta,
O sztylet prosiła, bo zabić się chciała.
„Żyj długo — bądź zdrowa, dziewico stepowa,
Twój sztylet połóż mi w grobie.*
- 6 *Bo kiedy już przeszłość ten step mi zakryje,
Gdy żyć będzie ciężko, to sam się zabiję,
Bo dziką mam duszę. Więc sztylet mieć muszę,
Twój sztylet mieć muszę przy sobie”.*
- 7 *Smutnego uniosły arabskie latawce,
Bo znikła z krużganku, bo widział w sadzawce
Pod oknem, w ogrodzie, fal koła na wodzie
I białą zasłonę... O Lachu!...*
- 8 *I nocą obaczył kraj miły, rodzony,
Gdy księżyc się wznosił na stepach czerwony.
W noc nawet i ślepy poznałby te stepy
Po kwiatów rodzinnych zapachu.*
- 9 *A niwa mu do stóp klaniała się złota,
I marzył, że wierny druh wyjdzie przed wrota.
Lecz druhów nie było... Pod zimną mogiłą
Posnęli, gdy błędził w pustyni.*
- 10 *Więc jechał samotny, nie znany nikomu,
Lecz jeszcze z dziedzińca, od wrót swego domu,
Odwrócić chciał konia i jechać na błonia,
Gdzie błędzą jak wiatr Beduini.*
- 11 *Lecz konia podkowy rozkute od krzemion,
I koń był zmęczony... Więc skoczył ze strzemion
I wszedł do siedziby, bez zamka, bez szyby,
Gdzie rosą próchniało obicie.*
- 12 *I miło mu było, gdy ujrzał te skały
Nad ciemnym Smotryczem — gdzie orzeł żył biały
I wił sobie gniazdo; nadziei był gwiazdą,
Po nieba szybując błękicie.*
- 13 *Dla konia w ogrodzie budował altany
I żłoby pozłacał — z kryształu dał ściany.
Przed cara żołdakiem mógł uciec tym ptakiem
Daleko — i wolnym być zawsze.*
- 14 *I ludzi żałował, że żaden z nich nie miał
Szybkiego tak konia; więc każdy oniemiał
I był jakby głazem pod cara rozkazem,
A były rozkazy co krwawsze.*
- 15 *Raz, starym zwyczajem pomarłych już rodzin,
Ten Emir arabski w dzień Pańskich narodzin,
Na sianie, za stołem, z przyjaciół swych kołem
Połamał opłatek i spożył.*

- 16 *A potem, jak przodków święcono zwyczajem,
Wniósł toast nadziei stoletnim tokajem:
„Żyj, Polsko, wiek sławy!” Wtem goniec z Warszawy
Przyleciał — zawołał: „Kraj ożył!”*
- 17 *Więc Emir w stepowe zapuszcza się szlaki,
A za nim na koniach buńczuczne Kozaki,
W czerwieni i w bieli po stepach płynęli,
Po smutnych kurhanach przeszłości.*
- 18 *I cały ten szereg, błyszczący od stali,
Zrównanym galopem jak morze się fali;
Gdzie słychać dział huk, tam lecą buńczuki
Jak gwiazdy z ogonem jasności.*
- 19 *Emira Kozaki gdy błędzą przez wrzosa,
Umieją pieśń dziką rozłamać na głosy.
Pieśń z echem odsyła stepowa mogiła,
Pieśń grzmiąca: „Ho urra! nasz Emir!”*
- 20 *Do cara pieśń doszła — wściekłością się pienił
I głowę Emira na ruble ocenił;
Bo myślał, że w kraju z hordami Nogaju
Czyngiskan szedł — Batt lub Kantemir.*
- 21 *Bo umiał Rzewuski jak Arab stepowy
Płachtami rumakom ogłuszyć podkowy
I cicho, gdy spali, pod obóz Moskali
Podkradać się — bić — i brać działa.*
- 22 *Więc ściągnął, jak wszyscy ściągnęli, pod Daszów,
Gdzie nasza konnica ze szczękiem pałaszów,
Z wesołym okrzykiem stanęła w mur szykiem
I chmurą proporców powiała.*
- 23 *A kiedy z mgły srebrnej wybiło się słońce,
Ujrzeni Moskalów — straż przednią i Dońce.
Mur dział jak mur złota, a za nim piechota
W bagnety porosła jak zboże.*
- 24 *I cicho... Wtem bomba śmierciami ciężarna
Upadła w szeregi zwichrzona i czarna.
A nasi w tej chwili jeszcze się modlili,
Do nieba wołali: „O Boże!”*
- 25 *I razem bomb tysiąc zaryło się w stepy,
Rozpękle wręciami ciskały czerepy
I grzmiały, dopokąd piechoty czworokąt
Nasz Emir opasał konnicą.*
- 26 *I strasznie ją ścisnął, w żelazne brał skręty,
Przednimi nogami na bagnet koń wspięty
Tak jak oczerety połamał bagnety,
W złamanych miecz wiał błyskawicą.*

- 27 *Przemogliby nasi, choć bój był rozpaczny —
Wtem wódz od armaty dał rozkaz dwuznaczny:
„Konnica na skrzydła!” — zwinęli wędzidła,
Odbiegli, ostygli w zapale.*
- 28 *I popłoch się wmieszał. Ów, co był przyczyną
Wszczętego popłochu, nie przeżył godziną.
Bojaźni nie dzielił, dwa działa wystrzelił
I sam się zastrzelił na dziale.*
- 29 *On może wśród bólów ostatnich zgryzoty
Pamiętał, że dzieci zostawiał sieroty.
Lecz śmierć zwyciężyła, niech dziś więc mogiła
Ma łzy, a nie skargi wygnańca.*
- 30 *A Emir, gdy ogień ucichał armatni,
Ujeżdżał z rozpaczą, choć zjeżdżał ostatni.
Któż męstwa zaprzecza? gdy szczyrby nic miecza
Powlekły jak perły różańca.*
- 31 *A kiedy opuszczał kraj miły, rodzony,
Znów księżyc się wznosił na stepach czerwony.
„Leć prędzej po błoniu, odpoczniesz, mój koniu,
Gdy w ziemi staniemy tureckiej.*
- 32 *O koniu! mój koniu, gdzie twoje zalety?
Czyś może się rozkuł deptając bagnety?
Czyś złaman w kul wiatrze? Stój, koniu, opatrzę,
Czy nie ma gdzie kuli zdradzieckiej?*
- 33 *Ha zdrowy! ... To dobrze, lecz jechać w noc trudno”.
Więc chatę na stepach upatrzył odludną,
Koń zimne gryzł kwiaty, a Emir wśród chaty
Zmęczony zalegał na ziemi...*
- 34 *I zasnął głęboko — bo trud go osłabił...
Śpiącego od cara najęty chłop zabił,
I sztylet dziewicy do złotej główicy
W pierś nurzył rękami drżącemi.*
- 35 *O! czemuś, Emirze, nie oddał kindżała
Stepowej dziewicy, gdy zabić się chciała?
Dziś ona śpi w fali, lecz dar jej ze stali
Na wieki w twym sercu zostanie.*
- 36 *A w Moskwie z dział bito na górze pokłonnej
I miasto się trzęsło od pieśni studzwonnej.
Cieszył się car ruski, że Emir Rzewuski
W stepowym śpi cicho kurhanie.*